3(4) J.K.

Wydawnictwo nie tylko Łódzkiego Środowiska Entomologicznego

Biuletyn Entomologiczny

Numer 1 Rok 3 Styczeń 1995

Szacunek dla wszelkiego życia

WIKTOR MAJAK, 91-496 Łódź, ul.Nastrojowa 60 m. 8

Wydawanie Biuletynu przyniosło kilka nieoczekiwanych korzyści. Jedną z ważniejszych jest możliwość lektury "Sowizdrzała", czyli "Listów Bractwa Sowizdrzalskiego Akademii Rolniczej w Krakowie", redagowanego przez Profesora Jana Koteję, a docierającego do Łodzi w ramach rewanżu za wysyłanie naszego pisma. Pyszna lektura. Często z przymrużeniem oka i ironią, kiedy indziej poważna. Numer 221 z 29.11.1994r. dotyka spraw bardzo poważnych i entomologom nieobojętnych. Jest odpowiedzią na list Fundacji "Animals", skierowany do Profesora Kotei, zawierający inicjatywę *"...której celem jest ulżenie doli zwierząt doświadczalnych, a przynajmniej ograniczenie ich ilości w ćwiczeniach, jakie są prowadzone na różnych wydziałach i katedrach wyższych uczelni dla celów dydaktycznych."* Odpowiedź jest obszerna i wielowątkowa, pełne rozeznanie może dać tylko lektura tego tekstu (jest dostępny u Jacka Kalisiaka). Profesor Koteja uważa, że filmy video proponowane przez Fundację "Animals" nie są alternatywą dla żywego zwierzęcia, czy preparatu, mogą być tylko uzupełnieniem. Świat przyrody poznajemy zmysłami, *"czyli lasu uczymy się w lesie, geografii - podróżując, anatomii - rozcinając. (...) Wiedza przyrodnicza czy techniczna to nie tylko zapisana czy zapamiętana książka, to także* ***umiejętność*** *rozchylenia kwiatu, żeby zobaczyć co jest w środku, (...) rozkrojenia żaby, żeby obserwować bijące serce, nastawienia lusterka w mikroskopie, kręcenia śrubą mikrometryczną ... czyli* ***poznawania rękami****. Opanowanie tych umiejętności jest* ***równie ważne*** *jak same wiadomości."* We fragmentach "Cierpienie i godność" oraz "Rewers" autor usprawiedliwia przeprowadzanie doświadczeń na zwierzętach w celach poznawczych. Tekst kończy obszerna i moim zdaniem bardzo trafna krytyka naszej techniczno-konsumpcyjnej i obrazkowo-filmowej cywilizacji, całkowicie uwalniającej człowieka od potrzeby samodzielnego myślenia, wnioskowania i aktywności (nie licząc aktywności telewizyjnej, sprowadzającej się do naciskania klawiszy pilota).

Mój tekst nie jest polemiką z poglądami Profesora Kotei. Wydaje mi się, że byłoby nietaktem, gdyby człowiek spoza środowiska akademickiego pouczał Profesora zoologii, jak ma prowadzić zajęcia. Tym niemniej argumentacja zawarta w rozdziałach "Cierpienie i godność" oraz "Rewers" nie przekonała mnie. Jeszcze raz muszę zacytować Profesora Koteję, z początkowych akapitów, w których trafił w samo sedno sprawy: *"W wielu przypadkach nie mamy (jeszcze?) jednoznacznego stanowiska; po prostu nie wiemy co myśleć, jak działać. W takiej sytuacji wybiera się rozwiązania "bezpieczne". Skoro mało jeszcze wiemy o świecie, o organizmach, o życiu - rozsądnie jest traktować je z* ***szacunkiem****. Tak mało wiemy jeszcze o zwierzętach, i czym się od nich różnimy - traktujmy je z szacunkiem".*

Ponieważ tak mało jeszcze wiemy o świecie, o organizmach, o życiu, i w wielu sprawach nie mamy jednoznacznego stanowiska, trudno odmówić prawa do poglądów zawartych w "Cierpieniu i godności", oraz "Rewersie", ale trudno się również dziwić, że istnieją spojrzenia odmienne. Każdy kto uprawia zoologię, dowolny jej dział, musi sam rozwiązać te problemy, na własny rachunek, w zgodzie ze swoim sumieniem. Dlatego piszę ten tekst. Nie po to aby opowiedzieć się po którejś ze

Opracował i wydał dla pożytku wewnętrznego Zespół Redakcyjny.

stron, czy aby sugerować konkretne rozwiązania. Moim celem jest pokazanie innej perspektywy postrzegania problemu, mam nadzieję perspektywy poszerzającej.

Sięgnijmy po książkę Hoimara von Ditfurtha "Dzieci wszechświata" i przypomnijmy sobie obraz Ziemi zarysowany w pierwszym rozdziale. Autor książki przyjął, z niewielkim tylko uproszczeniem, że przestrzeń którą ma do dyspozycji życie, wznosi się 2,000m nad powierzchnię Ziemi i opada 1,000m w głąb oceanów. Ekosfera jest więc warstwą grubości 3km naciągniętą na kulę o średnicy 12,000km. Musimy teraz na moment uruchomić naszą wyobraźnię. Ulatujemy w przestrzeń kosmiczną i zatrzymujemy się w pobliżu Księżyca, stamtąd obserwując Ziemię. Rysuje się ona jako kula o rozmiarach niewielkiej piłki. Przyjmijmy dla uproszczenia, że w tej skali ma ona średnicę 12cm. Grubość ekosfery wynosi wtedy dokładnie 0,03mm. Poniżej granicy widzialności. Ot i wszystko, cała nasza przestrzeń życiowa. Wokół niewyobrażalnie wielka, ciemna i obca życiu przestrzeń, na przemierzenie której nawet światło potrzebuje miliardów lat. W tym oceanie pustki zagubiony pyłek zwany Ziemią, z tlącym się na jej powierzchni Życiem...

Pozostawmy na boku kosmologiczne rozważania Ditfurtha i zastanówmy się, co taki widok budzi w duszy zoologa. Dopiero znajdując się na zewnątrz mikroskopijnej błonki życia, dostrzegamy w pełni jej wartość. Jest ona perłą w ogromie zimnych i martwych przestworzy. To zjawisko niezwykłe i unikalne, nawet jeżeli takich błonek życia jest we wszechświecie wiele. Z tej perspektywy stwierdzenie " cud natury" nie nosi w sobie żadnych znamion przesady. Większość z nas nigdy nie będzie miała okazji opuścić, choć na chwilę, sceny na której rozgrywa się życie i dlatego zrozumiałym jest, iż nie dostrzegamy unikalności zjawiska, że wydaje się nam ono zwykłe i powszednie. Nie zwalnia nas to jednak od obowiązku dostrzegania prawdy o spektaklu, którego jesteśmy aktorami. Wydaje mi się, że dopiero teraz, patrząc na Ziemię z odległości tysięcy kilometrów, nabiera prawdziwych treści stwierdzenie: życiu należny jest szacunek, wszelkiemu życiu.

Myślę ponadto, że spojrzenie na Ziemię z okolic Księżyca uczy pokory. Idąc lasem nie zastanawiamy się nad tym, czy nie depczemy mrówek. Jest przecież taka przepaść między obdarzonym świadomością człowiekiem i prymitywnym organizmem jakim jest mrówka. Z perspektywy Księżyca ta odległość maleje. I my, i mrówka, jesteśmy elementem składowym fenomenu zwanego Życiem. W tym momencie słowa "szacunek dla życia" stawiają nam naprawdę wysokie wymagania.

Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o jeszcze jednej, choć nie bardzo związanej z tematem, sprawie. Kiedy patrzę w jaki sposób człowiek eksploatuje tę mikroskopijną błonkę życia w której przyszło mu egzystować, jasno widzę, że przebraliśmy miarę w prawie korzystania z otaczających nas zasobów, że zagalopowaliśmy się w naszym egoizmie gatunkowym. Przykro o tym pisać, ale w takich momentach opuszcza mnie mój humanizm, mój oświeceniowy szacunek dla potęgi umysłu ludzkiego, a *Homo sapiens* rysuje mi się na kształt szarańczy pustoszącej poletko ekosfery.

Wróćmy jednak do meritum sprawy. Człowiek, aby żyć, musi korzystać zarówno z zasobów przyrody nieożywionej jak i ożywionej. Zaspokojenia wymaga również jego pasja poznawcza. Nie wypracowaliśmy jednak ścisłych norm etycznych, określających jak daleko możemy się posuwać w eksploatowaniu przyrody. Być może wynika to z faktu, że żyjemy w okresie przełomu. Zdajemy sobie sprawę, że rzuciliśmy przyrodę na kolana, że walka z nią została zakończona i wymaga ona teraz pomocy i przyjaźni. Z drugiej jednak strony zachowujemy się tak, jakbyśmy nie potrafili zapomnieć, że jeszcze niewiele pokoleń wstecz prowadziliśmy z nią ciężką walkę o przetrwanie, a byt osobniczy zależny był od siły i bezwzględności. Przyszłość należy jednak do postaw przyjaźni, przywiązania, miłości. Zmiany jakie zachodzą w duszy człowieka najlepiej obrazuje ornitologia. Jeszcze na przełomie XIX i XX w. tworzenie kolekcji preparowanych ptaków było na porządku dziennym. Dziś ornitolodzy obserwują i fotografują, uczą się odróżniać ptaki w locie, rozpoznają i nagrywają głosy, organizują akcje liczenia zagrożonych gatunków. Profesor Koteja ma rację: świat przyrody poznajemy zmysłami. Tylko jak uczą doświadczenia ornitologii, nasze zmysły możemy wykorzystywać rozmaicie. Ważnym jest abyśmy **chcieli** je wykorzystywać jako czujący i wrażliwi przyjaciele, a nie rzeczowi i zimni użytkownicy. Okaże się wtedy, że z wielu poczynań, zarówno poznawczych jak i gospodarczych, będzie można bez szkody zrezygnować, choć dzisiaj wydają się one konieczne i niezbędne. Zastąpimy je innymi, przyjaznymi, a pomimo to nasze poznanie na pewno nie będzie musiało ograniczyć się do oglądania instruktażowych filmów video.

Jak w świetle takich poglądów wyobrażam sobie uprawianie entomologii? Aby nie zanudzić Czytelników, napiszę o tym w jednym z najbliższych numerów Biuletynu.

Nowe znalezisko *Oinophila v-flava* (Haworth,1828) w Polsce.

ZYGMUNT ŚLIWIŃSKI, 94-046 Łódź, ul.Armii Krajowej 30 m. 4.

Jak podaje Buszko (1981) *Oinophila v-flava* (Haworth,1828) jest jedynym przedstawicielem rodziny *Oinophilidae* występującym w naszym kraju, natomiast Razowski (1991) zalicza omawiany gatunek do rodziny *Tineidae* podrodziny *Oinophilinae*. Do *Oinophilinae* należy kilkanaście gatunków rozprzestrzenionych głównie w strefie tropikalnej, których bionomia poznana jest w niewielkim stopniu. Starsi autorzy, jak np. Staudinger i Rebel (1901) zaliczali ten gatunek do rodziny Gelechiidae. Według Buszki (1981), budowa przysadek głowowych i narządów genitalnych sugerują przynależność *Oinophilidae* do nadrodziny *Tineoidea*.

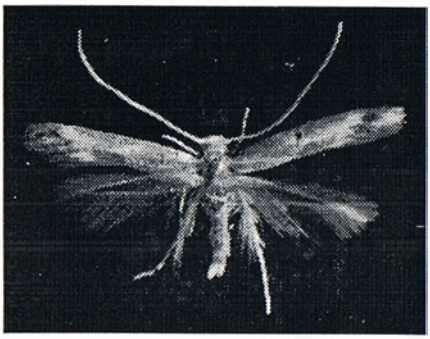

Oinophila v-flava (Haw.) jest mało znanym szkodnikiem. Niewielkie rozmiary i podobieństwo do innych drobnych form motyli bardzo utrudniają identyfikację tego gatunku. Mylony jest czasami z molem korkowiaczkiem (*Nemapogon cloacella* Haworth 1828). Niejednokrotnie gatunki te występują razem w jednym materiale pokarmowym, najczęściej w korkach, a w wyjątkowych wypadkach w suszonych grzybach (Zacher,1927).

Jedyną pewną wiadomość o występowaniu omawianego gatunku w naszym kraju znaleźć można w pracy M.F.Wocke'go (1874). Autor ten podaje, że *O.v-flava* (Haw.) znaleziony został we Wrocławiu, w piwnicach, w składach piwa i wina, gdzie jego gąsienice żyły na pleśni pokrywającej beczki i butelki. Według Sorhagena (1886) gatunek ten znaleziono w Szczecinie. Stephan (1925) umieścił wprawdzie *O.v-flava* (Haw.) w wykazie motyli okolic Kłodzka - lecz pod znakiem zapytania. Zacher (1927) i Bollow (1958) uważają, że szkodliwość tego gatunku polega głównie na żerowaniu gąsienic w korkach do wina co zgodne jest również z moimi obserwacjami.

17 listopada 1987 roku stwierdziłem w Łodzi żerowanie gąsienic *O.v-flava* (Haw.) w korkach do wina najprawdopodobniej pochodzącego z Bułgarii. Nawiasem mówiąc był to okres, w którym skrzętnie ukrywano pojawianie się szkodników produktów spożywczych. Zarówno pochodzących z importu jak i krajowych. Trociny wraz z ekskrementami osnute delikatną przędzą, wypychane były przez gąsienice na zewnątrz i do wewnątrz butelki powodując zanieczyszczenie wina. Sposób żerowania gąsienic oraz wypychania na zewnątrz kału, łudząco podobny jest do żerowania mola korkowiaczka (*Nemapogon cloacella* (Haw.)) i mola ziarniaka (*Nemapogon granella* L.), co niejednokrotnie stwierdziłem w czasie hodowli tych gatunków (Śliwiński,1960).

Około połowy grudnia, gąsienice *O.v-flava* (Haw.) przestały usuwać kał zmieszany z trocinami. Niestety, w tym czasie musiałem zwrócić butelki z winem, z których uprzednio z wielką ostrożnością powyjmowałem korki umieszczając je w hodowlarce ze zbiornikiem wodnym, a 27 maja 1988 roku na ścianie hodowlarki spostrzegłem pierwsze motylki.

O.v-flava (Haw.) jest gatunkiem południowym, występuje we Francji, Hiszpanii, Włoszech, na Maderze i Wyspach Kanaryjskich. Poza tym, zapewne zawleczony z południa, znaleziony był w Anglii, Belgii, Holandii, Niemczech i Czechosłowacji.

LITERATURA:

Bollow,H. 1958. Vorrats-, Material-, Haus- und Gesundheitsschadlinge, Stuttgart.

Buszko,J. 1981. Klucze do oznaczania owadów Polski. XXVII Motyle- *Lepidoptera*. Zeszyt 25-28, *Cemiostomidae*, *Phyllocnistidae*, *Lyonetiidae*, *Oinophilidae*. Wrocław.

Razowski,J. 1991. Wykaz zwierząt Polski. II, Wrocław, Warszawa, Kraków.

Sorhagen,L. 1886. Die Kleinschmetterlinge der Mark Brandenburg und einiger angrenzenden Landschaften. Berlin.

Staudinger,O., Rebel, H. 1901. Catalog Lepidopteren des Palaearctischen Faunengebietes, Berlin.

Stephan,J. 1925. Die spannerartigen Nachtsschmettterlinge und die Kleinsschmetterlinge der Grafschaft Glatz. DEUTSCH.ENT.I.IRIS. DRESDEN, 39: 65-133.

Śliwiński,Z. 1960. Tineidae (Lepidoptera) Wyżyny Łódzkiej. POL.PISMO ENT., 30: 443-459.

Wocke,M.F. 1874. Verzeichnis der Falter Schlesiens. Microlepidoptera, 4: 1-108.

Zacher,F. 1927. Die Vorrats-, Speicher- und Materialschadlinge und ihre Bekampfung. Berlin.

Kilka porad odonatologicznych czyli o tym, jak zbierać, przechowywać, hodować i opracowywać ważki (*Odonata*).

Część II. Jak zbierać larwy ważek ?

GRZEGORZ TOŃCZYK, Katedra Zoologii Bezkręgowców i Hydrobiologii UŁ,
90 - 237 Łódź, ul. Banacha 12/16

Ważki cały okres rozwoju larwalnego spędzają w wodzie, a więc w środowisku skrajnie odmiennym od tego, które zajmują jako imagines. Fakt ten decyduje o zupełnie odmiennej technice połowu. Generalnie uzasadnione jest stwierdzenie, że zbieranie larw jest znacznie łatwiejsze niż połowy owadów doskonałych (Poliński, 1923). Wspomniana łatwość zbierania larw jest jednak pozorna. Owszem larwy nie są tak zwinne jak imagines i wystarczy tylko wiedzieć gdzie występują aby zebrać nawet bardzo obfity materiał (kilkaset osobników). Jednak praca, którą należy wykonać jest czasem bardzo ciężka. Entomolog łowiący owady dorosłe spędza czas w terenie bardzo przyjemnie. Wykazując się od czasu do czasu zwinnością i refleksem pozyskuje owady "nie brudząc rąk". Połów larw jest znacznie mniej przyjemny (stwierdzenie to nie jest prawdziwe jeśli temperatura powietrza zaczyna przekraczać 30°C). Trzeba liczyć się z wieloma godzinami spędzonymi w wodzie i błocie co przysparza czasem wielu kłopotów. Warto tu pamiętać o tym, że imagines łowimy tylko wiosną, latem i wczesną jesienią, a więc w ciepłym okresie roku. Natomiast larwy można zbierać (a raczej należy) przez cały rok. W tym miejscu chciałbym przypomnieć, że woda w której pracujemy późną jesienią, zimą, czy bardzo wczesną wiosną, ma bardzo niską temperaturę (0 - 5°C). W takich warunkach praca jest bardzo utrudniona i może być niebezpieczna dla zdrowia. Trudności, o których wspomniałem nie powinny jednak zniechęcać do zbierania larw. Są one bowiem równie ważnym materiałem w opracowywaniu odonatofauny badanego terenu. Dzięki zbieraniu imagines i larw uzyskujemy nie tylko informacje o składzie gatunkowym ale również bardzo istotne wiadomości o miejscach rozwoju poszczególnych gatunków. Ma to zasadnicze znaczenie dla ochrony rzadkich gatunków ważek.

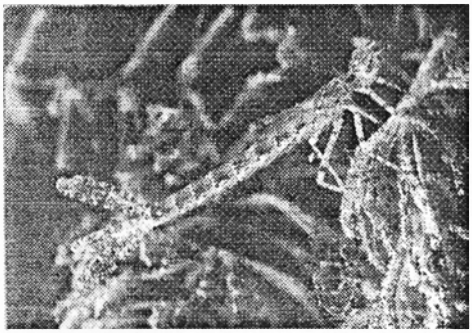

Wspomniałem już, że larwy można zbierać przez cały rok. Należy jednak zastanowić się nad celowością takich prac. Stadia larwalne ważek są bardzo trudne do oznaczenia. Pewną przynależność gatunkową można ustalić na podstawie osobników o znacznych rozmiarach (ostatnie stadia rozwojowe larw). Największe kłopoty występują przy oznaczaniu ważek z rodziny *Coenagrionidae* oraz rodzaju *Aeshna*. Aby zebrać larwy duże, stosunkowo łatwe do oznaczenia, należy wybrać się w teren wiosną i wczesnym latem. Zbierzemy wówczas larwy wyrośnięte, które niedługo będą się przeobrażać. Zbieranie larw późnym latem i jesienią daje bardzo dużo okazów ale tak małych, że nawet określenie przynależności rodzajowej jest bardzo trudne.

Pozyskując larwy ważek należy eksploatować wszelkie zbiorniki badanego terenu. W zbiornikach okresowych bardzo często napotykamy larwy z rodziny *Lestidae*. Różnorodne zbiorniki wód stojących (stawy, starorzecza, jeziora) zasiedlają larwy z rodzin: *Coenagrionidae, Lestidae, Aeshnidae, Corduliidae, Libellulidae*. Również wody bieżące zasiedlane są przez przedstawicieli rodzin: *Calopterygidae, Gomphidae*.

Przeszukując badany zbiornik należy pobierać próby z różnych siedlisk. Na roślinności wodnej spotykamy larwy świtezianek (*Calopteryx sp.*), łątek (*Coenagrionidae*), pałątek (*Lestes sp.*), czy pióronoga (*Platycnemis sp.*). Na dnie pomiędzy roślinami i na roślinach występują larwy żagnic (*Aeshna sp.*), husarzy (*Anax sp.*), szablaków (*Sympetrum sp.)* i zalotek (*Leucorrhinia sp.*). Trzeba także zwrócić uwagę na niezarośnięte roślinnością dno zbiorników, gdzie zagrzebane w mule lub piasku żyją szklarniki (*Cordulegastridae*), szklarki (*Corduliidae*), ważki (*Libellulidae*) i gadziogłówki (*Gomphidae*).

Do połowu larw używamy zwykłej siatki czerpakowej (obręcz solidna - najlepiej z mosiężnego płaskownika; worek siatki gęsty - średnica oczek 0.3 - 0.5mm). Czasem przy pracy na większych zbiornikach przydaje się draga, która rzucana z brzegu pozwala na pobranie prób z miejsc niedostępnych. Niezbędne wydaje się też sito (średnica oczek 0.3 - 0.5mm, czasem 1.0mm) do przepłukiwania prób, z mułu lub piasku. Pobrany materiał przeglądamy na miejscu a jeśli nie jest to możliwe przewozimy do laboratorium. Takie próby utrwalamy w terenie 75% alkoholem lub 2 - 3% formaliną - podobnie postępujemy z wybranymi larwami. Przewożąc na żywo larwy lub próby do przebrania należy pamiętać o tym, że dłużej będą żywe jeśli przetransportujemy je w słojach lub butelkach tylko pośród mokrych roślin. Larwy przewożone w wodzie szybko giną i zaczynają się rozkładać (Poliński, 1923 ; Popova, 1953 ; Stańczykowska, 1986).

Podobnie jak przy zbieraniu imagines należy podczas badań prowadzić szczegółowe notatki. Oprócz danych standardowych w przypadku larw należałoby zanotować temperaturę wody, strefę zbiornika, rośliny, na których występują larwy oraz wszelkie inne istotne informacje. Jeśli jest to możliwe trzeba zbadać podstawowe parametry chemiczne wody: pH, zawartość tlenu itd.

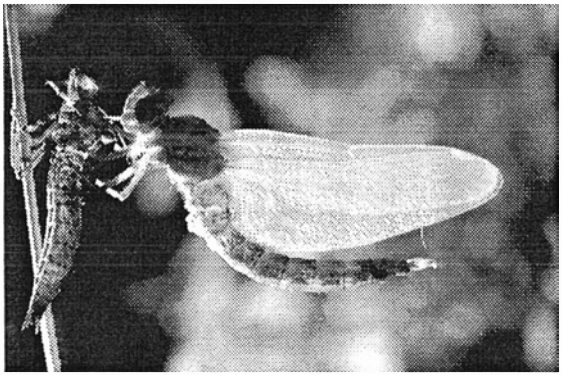

Baczną uwagę trzeba zwracać na znajdowane w terenie wylinki (*exuvies*). W okresie wylotów ważek, można ich znaleźć bardzo dużo na roślinach wynurzonych z wody oraz otaczających zbiornik (nawet kilkadziesiąt metrów od wody). Zwykle wylinki znajdują się kilka do kilkudziesięciu centymetrów nad poziomem wody.
Larwy niektórych gatunków (*Aeshna sp., Anax sp., Orthetrum sp.*) wychodzą na obrastające zbiornik drzewa i wtedy wylinki można znaleźć na wysokości 2 - 3m (Heidemann, Seidenbusch, 1993). Zebrane exuvia przewozimy i przechowujemy na sucho. Jest to materiał bardzo cenny, gdyż większość dostępnych kluczy pozwala na oznaczenie wylinek i larw ostatniego stadium.

Obserwując składające jaja samice dosyć łatwo jest zebrać rośliny, na których zostały złożone jaja. Zebrany w ten sposób materiał konserwujemy lub przewozimy podobnie jak larwy. Warto zająć się hodowlą ważek zaczynając od jaja. Daje to możliwość prześledzenia całego rozwoju tych owadów. O tym jak sobie radzić hodując ważki będzie mowa w kolejnej części niniejszego artykułu.

Zbierając larwy ważek należy zawsze pamiętać o tym, że pracujemy w wodzie. Łatwo w takich warunkach o wypadek. Szczególną ostrożność należy zachować na dużych zbiornikach gdzie często trzeba korzystać z pontonu lub łodzi. Może warto na wyprawę w teren zabrać jeszcze kogoś. Zapewni to większe bezpieczeństwo zwłaszcza na jeziorach czy torfowiskach.

Literatura :

Heidemann,H.; Seidenbusch,R. 1993. Die Libellenlarven Deutschlands und Frankreichs. Handbuch fur Exuviensammler. Verlag Erna Bauer. Keltern. 391 ss.

Poliński,W. (red.) 1923. Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt należących do fauny polskiej. 5. Owady. WYDAW. POLSKIEGO PAŃSTWOWEGO MUZEUM PRZYRODNICZEGO. Warszawa. 160 ss.

Popova, A. N. 1953. Licinki strekoz fauny SSSR (*Odonata*). 50. Opredel. po faune SSSR. Moskva-Leningrad. 234 ss.

Stańczykowska,A. 1986. Zwierzęta bezkręgowe naszych wód. WSiP. Warszawa. 319 ss.

W dniach 27-28.XII. 1994, mieliśmy okazję odwiedzić kol. Andrzeja Jadwiszczaka w jego naukowej samotni w Łomnej k. Warszawy. Wszystkim jego znajomym i przyjaciołom pragniemy donieść, iż wrócił z Ekwadoru opalony, szczęśliwy i pełen nowych wrażeń. Po obejrzeniu zaś kolekcji tam zebranej możemy stwierdzić, że czas tam spędzony wykorzystał godnie. Przywiózł też sporo slajdów, które być może niedługo zobaczymy na którymś z zebrań.

Poza spotkaniami towarzyskimi mieliśmy także czas na obejrzenie wycinków kolekcji muzealnej (i to nie tylko owadów) i naprawdę szkoda, że do tej pory nie może ona znaleźć sobie przyzwoitego miejsca w prawdziwym muzeum. Chylimy tutaj czoła przed ludźmi pracującymi w Łomnej, którzy chronią przed zagładą bodaj najcenniejszą kolekcję zoologiczną Polski i jedną z najcenniejszych na świecie.

Michał Grabowski i Marek Michalski, Łódź

Zbiór i hodowla larw *Cerambycidae*.

Część II. Pozyskiwanie larw z terenu i hodowla.

JACEK KURZAWA, ul.Mazowiecka 1 m 84, 97-200 Tomaszów Mazowiecki

Larwy kózek są barwy białawej, ciało mają miękkie, tylko głowa i żuwaczki są schitynizowane (rys. 1). W wygryzionych przez siebie chodnikach poruszają się powoli lecz dość sprawnie. Gdy jednak zostaną wyjęte z chodników na płaską powierzchnię nie potrafią się poruszać, tylko wiją się bezradnie. Są wtedy agresywne i często gryzą się między sobą, co najczęściej kończy się dla larw śmiercią. O ile pod korą, czy w drewnie, larwy żerują czasem gromadnie nie wyrządzając sobie krzywdy, to przenoszenie kilku larw w pudełku jest bardzo ryzykowne. Jest regułą, że dojrzała larwa jest nieco większa od przyszłego chrząszcza. Długość dojrzałej larwy waha się więc w zależności od gatunku od 3 do 70mm.

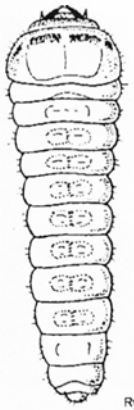
Rys.1

Wybór sposobu wyjęcia, przewiezienia i hodowli larwy, zależy od wielu czynników. Najważniejsze z nich to: z czego larwę pozyskujemy (gałązka, spod kory, z drewna) i jak długo będziemy ją jeszcze hodować. O ile to możliwe, staramy się larwy w ogóle nie wyjmować z chodnika i jak najmniej psuć jej środowisko.

Przy małych gatunkach rozwijających się w cienkich gałązkach (o średnicy 4-50mm) wycinamy całe gałązki, starając się, by żerowisko znajdowało się w jednym fragmencie i aby nie odkryć chodników. Najczęściej larwa sama szybko zatyka wiórkami niepotrzebne otwory i zabezpiecza w ten sposób żerowisko przed utratą wilgotności, grzybami, niepożądanymi „gośćmi" itp. Gałązki wkładamy do dużego naczynia (np. akwarium), szczelnego na tyle, by przyszłe owady dorosłe nie wydostały się na zewnątrz i by gałązki zbyt szybko nie wysychały. Pudło tekturowe z wbudowanymi fiolkami w ściankach (jak opisuje W.Strojny), do których mogłyby wchodzić wylęgnięte chrząszcze (podążając w kierunku jedynego źródła światła) nie zawsze się sprawdza, ponieważ niekiedy chrząszcze cały czas przebywają na gałązkach.

Co zrobić, gdy larwa wypadnie nam z chodnika i włożenie jej z powrotem jest niemożliwe? Przy larwach dojrzałych, które już skończyły żerować, sprawa jest dość prosta. Można je włożyć (pojedynczo) do małych szklanych fiolek, zapewnić wilgotność podobną do tej, jaką miały w chodniku i osłonić przed światłem. Najczęściej, jeżeli larwy jeszcze żyją i mają dość energii do zaaklimatyzowania się w nowych warunkach, możemy do małego naczynia wsypać warstwę trocinek i kawałków kory (z popsutych żerowisk) i tam włożyć larwy. Zdążą porobić sobie kolebki poczwarkowe, by tam osiągnąć postać dojrzałą. Pamiętać należy o utrzymaniu odpowiedniej wilgotności - wiórki będą szybko wysychały. Można przyspieszyć rozwój larwy podając jej białko (np. z jaj) lub karmiąc innymi larwami kózek.

Przy grubszych gałęziach i konarach metodę zbioru i hodowli uzależniamy raczej od naszych możliwości prowadzenia dalszej hodowli. Jeśli nie możemy sobie pozwolić na trzymanie całych fragmentów gałęzi (co jest najprostsze i najlepsze), wycinamy kawałek gałęzi wraz z korą i żerującą w niej larwą. Do takich operacji bardziej przydaje się piłka niż siekierka, gdyż unikamy wstrząsów, jakie towarzyszą wycinaniu siekierką. Wstrząsy takie są szczególnie niebezpieczne dla poczwarek w kolebkach i mogą nawet spowodować ich śmierć.

Bardzo łatwo hoduje się larwy żerujące pod korą drzew (np. *Rhagium*, *Acanthocinus*). Larwę hodujemy wkładając ją między dwa złożone, dość szczelnie przylegające kawałki kory i zawiązujemy je nitką. Dla larwy uprzednio wydrążamy w korze wgłębienie (by jej nie zgnieść), a między kawałki kory nasypujemy cienką warstwę trocinek w celu uszczelnienia.

Gatunki, które przed przepoczwarczeniem wchodzą do drewna (np. *Tetropium*, *Pyrrhidium*, *Plagionotus arcuatus*, *P.detritus*, *Leiopus*, *Phymatodes*) również można w ten sposób hodować, gdyż larwy w przyrodzie też nie zawsze wchodzą do drewna. Jeśli jednak larwa zrobiła już płytko w drewnie kolebkę (w drewnie o średnicy ponad 10cm), wówczas możemy je wyjąć wraz z kolebką w następujący sposób (doskonale sprawdzony przy kilku gatunkach np. *Saperda perforata*,

Xylotrechus antilope, *Callidium aeneum*). Najpierw ustalamy, w którą stronę od otworu wejściowego (najczęściej zatkanego zatyczką z wiórków) biegnie kolebka poczwarkowa (zawsze wzdłuż słoi) i staramy się wybrać taki fragmenty, by zawarł on kolebkę wraz z otworem z zapasem 2-3cm w każdą stronę. Następnie kilkoma mocnymi uderzeniami siekiery wcinamy się w głąb drewna poniżej poziomu kolebki - najpierw w poprzek włókien (rys.2). Później wykonujemy to samo wzdłuż włókien (równolegle do kolebki), by „wyizolować" klocek drewna z kolebką w środku (rys.3). Następnie wyłupujemy klocek z reszty pnia (grubej gałęzi) uważając, by odłupał się poniżej poziomu kolebki. Wyhodowanie postaci dorosłej z takiego klocka jest już sprawą dziecinnie prostą.

Pozostała jeszcze grupa gatunków, których larwy przez większą część swojego życia żerują w drewnie (np. *Criocephalus*, *A.moschata*, *A.barbipes*, liczne *Lepturinae* np. *Rhamnusium bicolor*, *Necydalis major*). Należą tutaj najczęściej gatunki dość duże, które potrzebują znacznych kawałków drewna do żerowania. Najlepsze byłoby wycięcie całych pni, lecz takie zajmują dużo miejsca. Można sięgnąć po metodę omówioną już wcześniej tzn. do naczynia włożyć kawałki drewna, zasypać trocinami i włożyć tam larwę (metoda ta przy dużych gatunkach nie zawsze daje dobre wyniki). Trzeba eksperymentować, bowiem hodowla larw jest tematem do dziś słabo opracowanym, a rozwiązań można znaleźć bardzo wiele. Zbierając Cerambycidae warto prowadzić hodowlę, gdyż przy niektórych gatunkach może ona dać nieocenione korzyści.

W następnej części zostaną omówione sposoby poszukiwań poszczególnych, przykładowych gatunków.

Rys.2

Rys.3

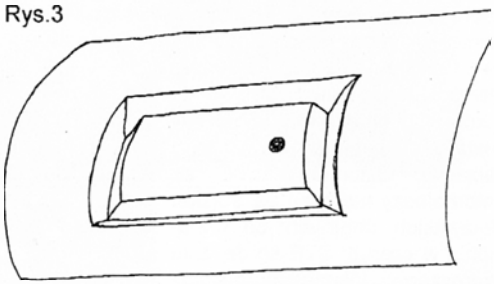

Z mojej winy do poprzedniej części artykułu wkradł się błąd: na str.6 w wierszu „-grubsze gałęzie o średnicy ..." powinien być wymieniony C.scopoli, a nie jak pomyłkowo przepisałem C.cerdo. Autora i czytelników serdecznie przepraszam. JK

Dlaczego warto hodować owady?!

Jeżeli chodzi o inne zwierzęta, to sprawa jest prosta. Można hodować psy, koty, ptaki, nie mówiąc już o rybach akwaryjnych. Co więcej, ostatnio karierę robią płazy i gady - i bardzo dobrze (naturalnie dopóty, dopóki wszystko odbywa się bez niszczenia populacji w przyrodzie).

Jak natomiast wygląda sprawa z owadami? Te, o dziwo, nie wzbudzają jakoś nadmiernej sympatii wśród terrarystów. Piszę "o dziwo", bo jest mi to zrozumieć dość trudno. Przyjrzyjmy się im bowiem przez chwilę jako potencjalnym zwierzętom terraryjnym. Otóż, według mnie, tzw. idealne zwierzę terraryjne spełniać musi kilka podstawowych warunków: musi być niezbyt duże (to znaczy takie żeby zmieściło się w terrarium pokojowym, dostosowanym do wymiarów naszych mieszkań), niewątpliwie powinno dostarczać wrażeń estetycznych (przecież znacznie przyjemniej jest hodować coś ładnego niż brzydkiego, a przy okazji nie może być zbyt małe - okrzemki też wyglądają ładnie pod mikroskopem, ale...), oraz mieć interesujący behawior (w przeciwnym razie moglibyśmy równie dobrze kolekcjonować znaczki pocztowe albo fotografie). Takie zwierzę musi być wytrzymałe i łatwe do wykarmienia w warunkach hodowlanych - i co bardzo istotne, powinno się w tych warunkach rozmnażać.

Owady spełniają większość tych warunków, i nie mówię tu nawet o różnego rodzaju straszykach, nadrabiających fantastycznymi niekiedy kształtami ciała brak ekscytującego behawioru. Wiele krajowych (i nie tylko) gatunków stanowi wyjątkowo interesujący materiał do hodowli, wspomnieć tu można chociażby pasikoniki, świerszcze, liczne pluskwiaki, karaczany, często niesamowite gąsienice motyli, a nawet chrząszcze. Hodowle takie, zarówno te dla celów estetycznych, jak i te w celu pozyskania materiału do kolekcji, lub poznania biologii, mogą nam dostarczyć wielu niezatartych wspomnień oraz dają świadomość ciągłego kontaktu z przyrodą - tak ważnego w dzisiejszych czasach.

Celem tego artykułu nie jest opisywanie metod hodowli tych zwierząt, lecz jedynie zwrócenie uwagi na nie jako na potencjalne obiekty hodowli, pewnie nawet ciekawsze niż budzące grozę (i przy przewrotności natury ludzkiej popularne) pająki i skorpiony. Hodujcie więc i piszcie o tym - na pewno zainteresują się tym inni...

Zainteresowanych z Łodzi odesłać mogę do p. Krzysztofa Leśnego, który w Zespole Szkół nr 1 przy ul. Czajkowskiego stworzył godną pozazdroszczenia hodowlę gadów, jak również wielu interesujących owadów i pajęczaków. Z pewnością mógłby udzielić początkującym hodowcom wielu cennych rad oraz zaopatrzyć ich w materiał hodowlany (po naprawdę przystępnych cenach).

MICHAŁ GRABOWSKI, 93 -172 Łódź, ul. Łukasińskiego 5 m.13

Śląskie Towarzystwo Entomologiczne.

Roland Dobosz, Sekretarz ŚTE
Dział Przyrody, Muzeum Górnośląskie, Pl.Sobieskiego 2, 41-902 Bytom

W 1992 roku w obawie o ruch entomologiczny na Górnym Śląsku, postanowiliśmy wraz z kilkunastoma entomologami z naszego regionu reaktywować istniejące od 1902 roku regionalne towarzystwo entomologiczne. Miało ono siedzibę w Bytomiu (obecnie również) i kilka zmieniających się w historii nazw. My przyjęliśmy nazwę Śląskie Towarzystwo Entomologiczne. Równocześnie powołaliśmy do życia czasopismo Acta Entomologica Silesiana, które głównie poświęcone jest faunistyce. Dotychczas ukazały się dwa numery (trzeci jest w drukarni i odbieram go w najbliższych dniach) oraz jeden suplement. Najważniejsze dla mnie i kolegów z redakcji jest zmobilizowanie naszych członków, a szczególnie tych tzw. amatorów do publikowania danych ze swoich, często bardzo cennych kolekcji. Sądząc po nadchodzących pracach do redakcji w dużej mierze nam się to udało. Mimo, że czasopismo jest w zasadzie lokalne wszystkie prace są recenzowane, a oznaczenia, jeśli to konieczne, weryfikowane. Dbamy nie tylko o poziom prac, ale również o dostępność informacji o pracach. Acta Entomologica Silesiana są zamieszczane w odpowiednich informatorach BIOSIS. AES wysyłamy na wymianę krajową i zagraniczną wraz z wydawnictwami Muzeum Górnośląskiego (dzięki temu wzbogacamy Bibliotekę Muzealną z której korzystają również nasi członkowie). Wszystko wskazuje również na to, iż udało nam się ponownie scalić i uratować zorganizowany ruch entomologiczny na Górnym Śląsku. Obecnie mamy sześćdziesięciu członków i kilkoro kandydatów, którzy zostaną przyjęci na styczniowym zebraniu. Członkami ŚTE są entomolodzy nie tylko ze Śląska. Wszystkich chętnych do wstąpienia w szeregi ŚTE serdecznie zapraszamy. Wystarczy odręcznie napisać deklarację przystąpienia do ŚTE wraz z adresem, datą urodzenia oraz zainteresowaniami. Mamy swoje legitymacje i dlatego prosimy o dołączenie dwóch zdjęć. Składka na 1995 rok wynosi 10 i 5 zł (nowych). W ramach składki każdy członek otrzymuje dwa numery AES rocznie.

W zeszłym roku wspólnie z kolegami z ŚTE zorganizowaliśmy wystawę „Owady i ludzie", która cieszy się nadal dużym zainteresowaniem. Po Bytomiu była eksponowana w Sosnowcu, w styczniu jedzie do Krakowa i kilku innych miast. Wbrew obawom nie rozbijamy PTE, gdyż większość członków ŚTE należy również do PTE.

Poniżej prezentujemy obszerne fragmenty nadesłanych przez Rolanda Dobosza folderów z wystawy.

„Pierwsza wzmianka entomologiczna z terenu Gómego Śląska pochodzi z 1338 r., kiedy to opisano wielką inwazję szarańczy na Racibórz i jego okolice. Także w Bytomiu dwukrotnie opisywano naloty tych owadów: w 1542 i 1749 r. [...]"

[...] „Pierwszym znanym entomologiem gómośląskim był ortopterolog August Kelch, nauczyciel gimnazjum w Raciborzu, który w 1825 r. zorganizował w tym mieście wystawę wszystkich dotychczas stwierdzonych na Gómym Śląsku prostoskrzydłych. Była to pierwsza wystawa entomologiczna na naszym terenie. Poza Kelchem, na Gómym Śląsku działało w I poł. XIX w. wielu innych badaczy. W przeważającej części byli to entomolodzy wrocławscy, skupieni wokół powstałej w 1808 r. **Sekcji Entomologicznej Śląskiego Stowarzyszenia Kultury Ojczyźnianej** oraz założonego w 1847 r. **Towarzystwa Śląskiego Owadoznawstwa**. [...]"

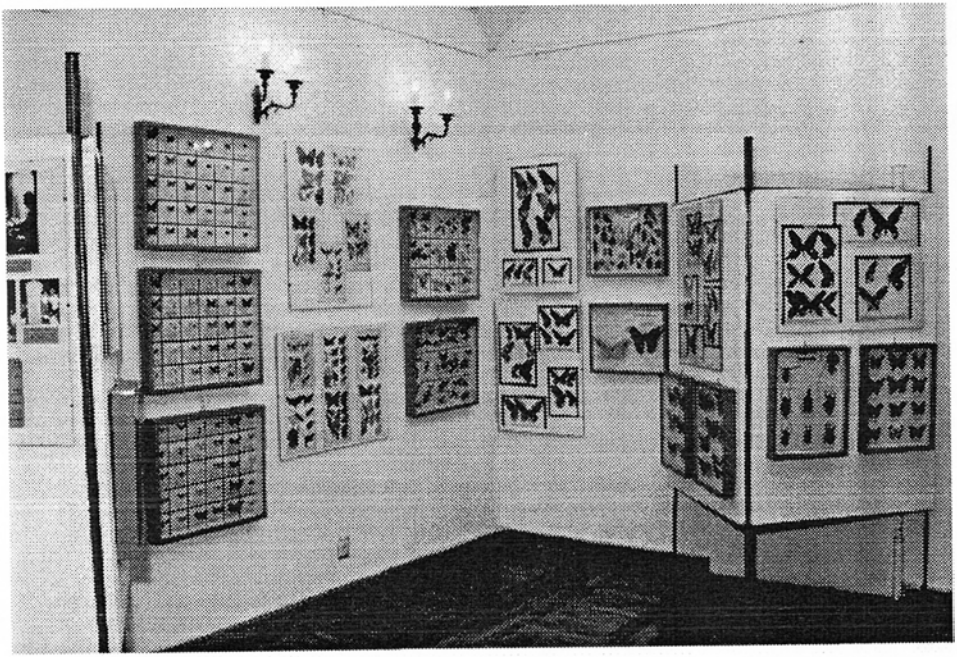

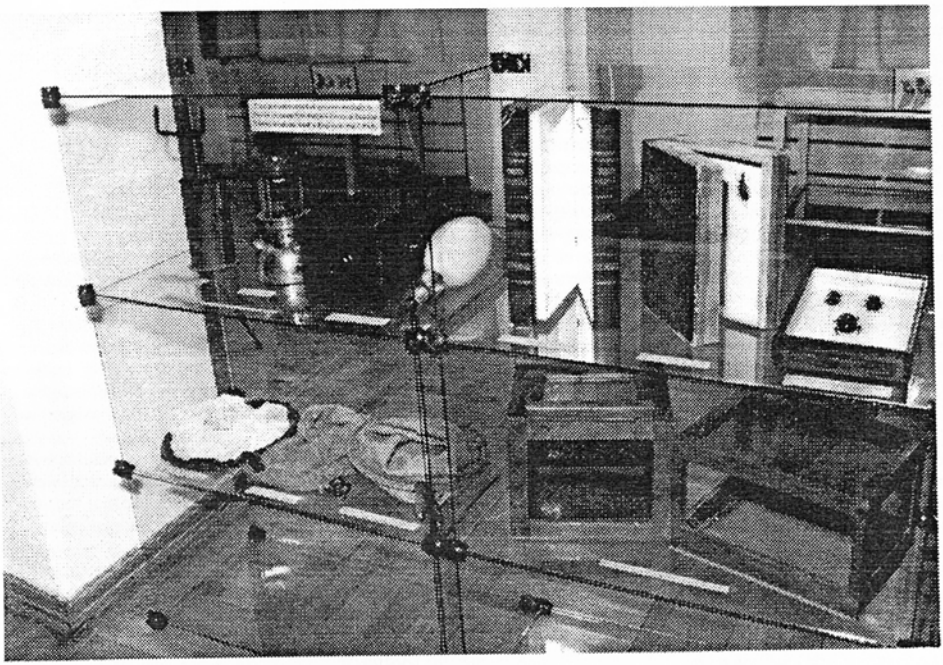

[...] W Bytomiu 10 sierpnia 1902 r. odbyło się, z inicjatywy nauczyciela bytomskiego gimnazjum Fritza Hermanna, zebranie założycielskie **Sekcji Górnośląskiej Międzynarodowego Towarzystwa Entomologicznego** w Gubinie. Pierwszym przewodniczącym został Hermann Grützner. Członkami założycielami było 10 entomologów. W grudniu 1902 r. sekcja ta przekształciła się w samodzielne **Towarzystwo Entomologiczne Górnego Śląska** z siedzibą w Bytomiu. Towarzystwo zaprzestało działalności po wkroczeniu Armii Czerwonej do Bytomia w styczniu 1945 r. [...]"

[...] Po polskiej stronie Górnego Śląska, w powstałym w 1922 r. województwie śląskim, badania entomologiczne prowadzone były przez nielicznych entomologów zrzeszonych w **Polskim Związku Entomologicznym we Lwowie**. [...]"

[...] „Początkowo rozproszeni entomolodzy górnośląscy postanowili się zjednoczyć i 5 maja 1957 r. odbyło się w Bytomiu, z inicjatywy S.Tolla, J.Jarosiewicza, M.Bielewicza i St.Skrabani, zebranie założycielskie **Górnośląskiego Oddziału Polskiego Związku Entomologicznego**. [...]"

[...] „Bytomski Oddział PTE był gospodarzem XXXIV Zjazdu PTE, połączonego z sesją „Entomologia a ochrona środowiska", który odbył się w 1974 r. w Wiśle. Górnośląscy entomolodzy byli również inicjatorami powołania w 1975 r. Sekcji Lepidopterologicznej PTE, której zjazd założycielski odbył się w Bytomiu. [...]"

[...] „W Katowicach 14 marca 1992 roku górnośląscy entomolodzy założyli **Śląskie Towarzystwo Entomologiczne** z siedzibą w Bytomiu, pierwsze w powojennej Polsce regionalne towarzystwo owadoznawcze. Członkami założycielami zostało 23 entomologów, [...]"

Tadeusz B. Hadaś, Roland Dobosz

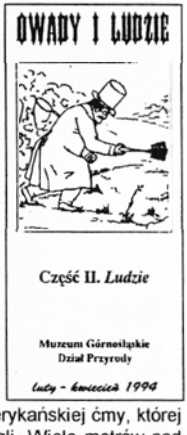

„Do niedawna sądzono, iż najstarsze owady pochodzą z dolnego karbonu. Pierwsze owady, według najnowszych amerykańskich badań pojawiły się ponad 350 mln. lat temu w dewonie. Stwierdzono to na podstawie odcisku ... fragmentu oka. [...] Dotychczas opisano około 15 tysięcy form kopalnych, co nie jest liczbą imponującą w porównaniu z ilością współczesnych gatunków. Mimo to, do owadów kopalnych należy rekord wielkości. Największym znanym owadem była prawaźka *Meganeura monyi* o imponującej i nie spotykanej u współczesnych owadów rozpiętości skrzydeł wynoszącej 65cm. [...]"

[...] „O liczebności tej grupy zwierząt niech świadczy fakt, iż chyba nikt na świecie nie jest w stanie podać dokładnej liczby opisanych dotychczas gatunków. Jedni ostrożnie zakładają, że jest ich około 780 tysięcy; drudzy, że liczba ta jest dwu-, a nawet trzykrotnie większa. [...]"

[...] „Jeden z wybitnych entomologów amerykańskich Henry Towns zajmujący się błonkówkami (*Hymenoptera*) z rodziny gąsieniczników (*Ichneumonidae*) obliczył, na podstawie losowo zestawionych fragmentów kolekcji tych owadów w Smithsonian Institution, że nie opisano jeszcze około 80% gatunków *Ichneumonidae*. Wynika stąd, że gąsieniczników prawdopodobnie jest 160 tysięcy, a nie jak do tej pory sądzono 20 tysięcy gatunków. Porównując jest to „jedynie" około dwadzieścia razy więcej, niż wszystkich gatunków ptaków. [...]"

[...] „Dziesiątki kilometrów nad ziemią, unoszone prądami powietrza szybują, wśród lekkich pyłków roślinnych i roztoczy, niektóre gatunki mszyc (*Aphidodea*). Wiele gatunków muchówek (*Diptera*) żyje w słonej wodzie morskiej czy oceanicznej. Istnieje również gatunek południowoamerykańskiej ćmy, której cały rozwój, po złożeniu jaj przez samicę, odbywa się w wodnych rozlewiskach tropikalnej dżungli. Wiele metrów pod ziemią żyją, na korzeniach roślin, fitofagiczne mszyce czy pluskwiaki z rodziny ziemikowatych (*Cydnidae*). Jeden z gatunków żuków (*Scarabaeidae*) jako środowisko życia wybrał sobie ... jelito grube człowieka wywołując, w tropikalnej Azji, chorobę zwaną skarabeozą. [...]"

[...] Wydaje się, że jednym z zasadniczych powodów tak olbrzymiej zdolności przystosowawczej owadów jest ich, wprost niewiarygodny potencjał rozrodczy. Pewna muchówka żywi się specyficznym gatunkiem grzyba, którego rozwój trwa ok. 6 tygodni. Aby zwiększyć szansę przetrwania gatunku rozmnaża się i rozwija tylko w postaci larwalnej. Larwy rodzą identyczne, posiadające taki sam komplet genów, larwy kolejnego pokolenia i tak przez całe sześć tygodni. Jedna „larwa-matka", gdyby nie drapieżcy, pasożyty i choroby, dałaby życie 20 miliardom larw, a te dwadzieścia miliardów kolejnym [...]"

[...] „Niebywałe wprost tempo następowania po sobie kolejnych pokoleń owadów umożliwia im w niezmiernie krótkim czasie, niespotykanym wśród innych tak wysoko uorganizowanych zwierząt, opanowanie nowych środowisk życia wybitnie 'nie nadających się do zasiedlenia'. Zilustrować to można przykładem muchy *Psilopa petrolei* z rodziny *Ephydridae*, która zaledwie w kilkadziesiąt lat przystosowała się do życia w plamach oleju na polach roponośnych w Kalifornii. [...]"

[...] „Owady za względu na swe piękno stały się już dawno przedmiotem zainteresowania kolekcjonerów, osiągając jeszcze do niedawna bardzo wysokie ceny. Gromadzone od co najmniej 200 lat prywatne zbiory owadów są podstawą liczących dzisiaj dziesiątki milionów egzemplarzy kolekcji największych muzeów świata w Londynie, Waszyngtonie czy w Paryżu.

Roland Dobosz

Roland Dobosz
Muzeum Górnośląskie

Bytom, 4.01.1995

[...] Niezmiernie ucieszył mnie fakt pojawienia się „nowej jakości" w ruchu entomologicznym. Świadomie użyłem tego określenia gdyż forma w jakiej wydawany jest biuletyn jest faktycznie nowością na naszym „rynku". Istniejące od lat PPE i WE mają inny charakter i nie są konkurencją, jak mi się wydaje, dla Biuletynu i odwrotnie (chyba takie m.in. zastrzeżenia wysuwał Jurek Gutowski). Koledzy, zastanówcie się co zrobić z publikowaniem danych faunistycznych. Z formalnej strony Biuletyn nie jest czasopismem (nie ma ISSN-u, nie jest podany nakład itd. nie chcę popełnić błędu dlatego odsyłam do Podstaw systematyki zwierząt - E.Mayra i nowszych prac dotyczących warunków funkcjonowania i zaistnienia publikacji naukowych). Podawanie w takiej formie danych faunistycznych może faktycznie wprowadzić pewien bałagan wynikający z powyższych wątpliwości. Nie jestem przeciwny zamieszczaniu danych, czy prac faunistycznych. Jeżeli jednak na to zdecydujecie się to spróbujcie najpierw jednoznacznie spełnić warunki, o których wspomniałem powyżej - co pozwoli uniknąć bałaganu i niejasności. Oczywiście z publikowaniem oryginalnych doniesień i prac naukowych wiąże się odpowiedzialność redakcji, czy wydawnictwa z dotarciem do najważniejszych centrów informacji naukowej i bibliotecznej. Nie mam żadnych uwag co do zawartości Biuletynu. Wydaje mi się, że jeżeli utrzymacie dotychczasowy charakter artykułów i notatek to po kolejnych paru numerach ramówki same się ustabilizują i wyklarują. Olbrzymim plusem i atutem jest jak już pisałem całkowicie nowa forma Biuletynu.

[...] W Nowym 1995 Roku życzę podobnie jak prof. Koteja 1001 numerów i wiele satysfakcji z działalności entomologicznej.

SEKRETARZ ŚTE
mgr Roland Dobosz

*****

Szanowny Kolego,

Odnosząc się do uwag zawartych w Pana liście i informacji o celach powołania ŚTE nie mogę powstrzymać się od stwierdzenia, że ten biuletyn jest **dla** miłośników entomologii i będzie publikował artykuły i inne formy, których czytelnicy oczekują i które będą chcieli w nim publikować. Zgadzam się w całej rozciągłości, że nad treścią publikowanych oryginalnych doniesień musi czuwać redakcja. Nigdy nie było naszym zamiarem publikowanie opisów nowych taksonów, ani innych artykułów mających znaczenie dla nomenklatury systematycznej. Istotnym jednak jest dla mnie pytanie: gdzie zamieszczać listy faunistyczne owadów złapanych w ciągu np. ostatniego sezonu, jeżeli nie są to dane nowe dla danej krainy. Oczywiście można nie publikować nigdzie i stąd mamy tak wspaniałe dziury w Katalogu Fauny Polski. Można opracowywać dane w większych przekrojach, ale czy każdy z nas przygotuje kiedyś faunę regionu lub podobną publikację? Można tą informację przekazać jakiemuś specjaliście ustnie, można za pośrednictwem np. BE. Można też ją zachować dla siebie. Moim zdaniem najistotniejsze jest pytanie o wiarygodność danych publikowanych w danym czasopiśmie, tą zaś musi gwarantować autor i redakcja. Na to trzeba po prostu zapracować. I dalej idąc tym śladem można stwierdzić, że póki nie są spełnione odpowiednie warunki, należy zaniechać publikacji tych danych. Moim zdaniem nie ma żadnych przeszkód do publikowania danych faunistycznych w pisemku takim jak BE, pod warunkiem że są prawdziwe. Publikowanie tu danych istotnych dla nomenklatury być może należałoby uznać za niezgodne z Kodeksem Nomenklatury Zoologicznej i jako takie uważać za naganne jako wprowadzające zamieszanie. Jednak czytając Mayra (rok wydania 1969) nie znalazłem niczego co mogłoby być powodem do zaniechania publikowania danych faunistycznych w BE. Jeżeli koledzy podpowiedzą nam jakie konkretnie ustalenia społeczności zoologów mogą być powodem zaniechania umieszczania w BE oryginalnych danych faunistycznych, na pewno to ponownie rozważymy. Ja osobiście nadal namawiam do ich publikowania, a to że publikuję kolejny list na ten temat, mam nadzieję dowodzi, że zależy mi na docieczeniu sedna sprawy, mimo że chwilowo może to zniechęcać potencjalnych autorów. Ukazanie się doniesienia faunistycznego jest obiektywnym faktem i można się na niego powoływać, a mieszanie do tego rozważań, czy coś jest publikacją czy nie, nie ma tu nic do rzeczy. Poświęcam tej sprawie tak dużo miejsca z tego powodu, iż było i jest wystarczająco dużo powodów dla których entomologia rozwija się nieporównanie mniej dynamicznie w Polsce niż w innych krajach Europejskich, aby nie przysparzać następnych. Zauważcie koledzy ile jest czasopism entomologicznych w Niemczech czy we Francji. Dziesiątki. Powiecie, że kultura, sytuacja finansowa. Zgadza się i dlatego nie tysięczny nakład z kolorowymi zdjęciami, ale kserograficzne pisemko jeszcze bez ISSN. Rzeczywiste problemy starajmy się wspólnie rozwiązywać, a sztucznych nie stwarzajmy. Na koniec, jeżeli konieczne jest opublikowanie nakładu, to już jest. O ISSN pomyślimy, rozważając jakie to może mieć dla BE konsekwencje. Tymczasem dziękuję koledze Doboszowi za list, za przesłane numery AES i przepraszam, że miły list kolegi stał się pretekstem do tej polemiki, a czytelników namawiam do pisania artykułów. Jest tyle ciekawych tematów!

Moją cichą zazdrość wzbudza prężność środowiska Śląskich Entomologów. Fakt utworzenia własnej Organizacji, wydawania regionalnego czasopisma, skupienie kilkudziesięciu aktywnych członków, zorganizowanie imponującej wystawy ... Serdecznie Wam (i już tradycyjnie sobie) życzę dalszego rozwoju działalności entomologicznej ku pożytkowi Waszemu i całego środowiska entomologicznego.

JK

W zamian za interesujące mnie motyle większe mógłbym przy okazji połowów przy świetle lampy rtęciowej gromadzić dla zainteresowanych osób kopertowane materiały owadów z innych grup (charakterystycznych), np. gąsieniczniki, muchówki, etc. Andrzej Kokot
ul.Supińskiego 4 m.2, 52-317 Wrocław 19

Nawiążę wymianę krajowych motyli większych, szczególnie rzadszych nocnych, z zaawansowanymi lepidopterologami. Andrzej Kokot

Poszukuję okazu trupiej główki.
W zamian oferuję inne owady, również egzotyczne.
Pacholski Robert tel.0-42.33-51-83
ul.Legionów 11/13 m.18c, Łódź

Ogłoszenia

Z półki na Wilczej. (grudzień) **Bibliografia bieżąca fauny owadów Polski.** [JK]

Borowiec,L. 1994. New Synonyms in the *Cassidinae* (*Coleoptera*:*Chrysomelidae*). GENUS, vol.5(3):153-159.
Borowiec,L. 1994. *Dorynota rileyi* n.sp. from Paraguay (*Coleoptera*:*Chrysomelidae*:*Casidinae*). GENUS, vol.5(3):161-164.
Borowiec,L. 1994. *Spermophagus prevetti* **n.sp. from Nigeria** (*Coleoptera*:*Bruchidae*). GENUS, vol.5(3):165-167.
Bunalski,M. 1994. The systematic position of the genus *Eriotrogus* Reitt. (*Coleoptera*:*Melolonthidae*). GENUS, vol.5(3):181-185.
Cichocki,Wł. 1993. Pchły. w **Mirek,Z.;Piękoś-Mirkowa,H.(red.) 1993.** TATRY I PODTATRZE.T.2:281-283.
Cichocki,Wł. 1993. Pluskwiaki różnoskrzydłe. w **Mirek,Z.;Piękoś-Mirkowa,H.(red.) 1993.** TATRY I PODTATRZE. T.2:285-293.
Dąbrowski,J.S. 1994. Udane próby reintrodukcji lokalnych populacji motyli (*Lepidoptera*): kraśnika karynckiego *Zygaena carnidica* i skalnika driada *Minois dryas* na obszarach chronionych w południowej Polsce. CHRONIMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ, 2(94):31-42.
Dylewska,M. 1993. Pszczołowate. w **Mirek,Z.;Piękoś-Mirkowa,H.(red.) 1993.** TATRY I PODTATRZE. T.2:257-271.
Fischer,Z.(red.) 1994. Karkonoskie Badania Ekologiczne. II Konferencja. Dziekanów Leśny, 17-19 stycznia 1994. Oficyna Wydawnicza Instytutu Ekologii PAN, Dziekanów Leśny 1994.
Holecová,M.;Petryszak,B. 1994. Weevil communities (*Curculionidae*,*Coleoptera*) in the herbage undergrowth of Carpatian oak-hornbeam forest (*Carici pilosae-Carpinenion betuli* Michalko 1986) of Little Carpatians. w **Krzysztofowicz,A. 1994.** PRACE ZOOLOGICZNE Z.40: 7-27. 4 tab.
Kania,J. 1994. A new species of *Protostrophus* Marshal from South Africa (*Coleoptera*:*Curculionidae*:*Brachyderinae*). GENUS, vol.5(3):177-180.
Krzysztofowicz,A.(red.) 1994. Ryjkowce wybranych regionów Karpat i terenów kserotermicznych południowo-wschodniej Polski. PRACE ZOOLOGICZNE Z.40. Uniwersytet Jagieloński.
Lis,J.A. 1994. *Coleocydnus ernsti* gen. et sp.n., a coleopteroid representative of burrower bugs from tropical Africa, and records of three recently described African species of the family (*Heteroptera*:*Cydnidae*). GENUS, vol.5(3):187-192.
Mazur,M. 1994. Rozmieszczenie ryjkowców (*Coleoptera*:*Rhinomaceridae*,*Attelabidae*,*Apionidae*,*Curculionidae*) na Pogórzu Dynowskim i Przemyskim. w **Krzysztofowicz,A. 1994.** PRACE ZOOLOGICZNE Z.40: 35-76.
Mazur,M. 1994. Ryjkowce (*Coleoptera*: *Attelabidae*,*Apionidae*,*Curculionidae*) siedlisk kserotermicznych Opola Zachodniego. Wyniki wstępnych badań. w **Krzysztofowicz,A. 1994.** PRACE ZOOLOGICZNE Z.40: 77-88. 3 tab.
Mazur,M.;Wanat,M. 1994. Ryjkowce (*Coleoptera*: *Attelabidae*,*Apionidae*,*Curculionidae*) wybranych rezerwatów roślinności kserotermicznej w Niecce Nidziańskiej. w **Krzysztofowicz,A. 1994.** PRACE ZOOLOGICZNE Z.40: 89-101. 4 tab.
Mirek,Z.;Piękoś-Mirkowa,H.(red.) 1993. Przyroda Kotliny Zakopiańskiej, poznanie, przemiany, zagrożenia, ochrona. TATRY I PODTATRZE. Tom 2. Tatrzański Park Narodowy. Zakopane.
Mohamedsaid,M.S. 1994. A new species of *Taumacera* Thunb. from Sarawak, Malaysia (*Coleoptera*:*Chrysomelidae*:*Galerucinae*). GENUS, vol.5(3):169-172.
Naskręcki,P. 1993. Owady prostoskrzydłe. w **Mirek,Z.;Piękoś-Mirkowa,H.(red.) 1993.** TATRY I PODTATRZE.T.2:279-280.
Nuorteva,P,;Witkowski,Z.;Nuorteva,S.-L. 1993. Czy zanieczyszczenie środowiska może być przyczyną wymierania niepylaka apollo (*Parnasius apollo* (L.)) w Europie? PRĄTNIK 7-8,1993:187-195.
Olechowska-Rutecka,M. 1993. Widlenice. w **Mirek,Z.;Piękoś-Mirkowa,H.(red.) 1993.** TATRY I PODTATRZE.T.2:273-277.
Pomorski,R.J. 1994. *Protaphoura kopetdagi* n.sp. from Turkmenia (*Collembola*:*Onychiuridae*). GENUS, vol.5(3):193-195.
Trojan,P.; i in. 1994. Secondary succesion of fauna in the pine forest of Puszcza Białowieska. FRAGM.FAUN.Vol.37(1):1-104.
Warchałowski,A. 1994. Über den taxonomischen Rang von *Phyllotreta lorestanica* Warch. (*Coleoptera*,*Chrysomelidae*,*Halticinae*). GENUS, vol.5(3):173-175.

Nowe książki. **Kięgarnia Pelta, Warszawa ul.Świętokrzyska 16.** [JK]

Brachenbury John. Insects. Life cycles and the seasons. Blandford. UK 1994. £ 19.99. 78 zł.
Thomas,J.A. Butterflies of the British Isles. Hamlyn Guide. UK 1993. £ 7.99. 35 zł.

Spotkania Łódzkiego Oddziału PTE

Głównym referentem na pierwszym w nowym roku spotkaniu, w dniu 13.01.1995r, był kol. Bogusław Soszyński. Temat prelekcji: fauna naśnieżna. Okazuje się, że nawet zima nie musi być okresem przerwy w pracach terenowych. Najlepszym przykładem jest właśnie Bogusław Soszyński, który dwa poprzedzające zebranie dni, spędził w lesie zbierając... owady. Ponoć warunki meteorologiczne były wymarzone - niewielki mróz i dużo śniegu. Mieliśmy okazję zobaczyć gablotę z chionofilami, czyli "śniegolubami". Potoczysty język i poczucie humoru prelegenta dopełnia obrazu tego bardzo interesującego wykładu.

Niespodziewanym, acz z radością przyjętym gościem, był kol. Andrzej Jadwiszczak, który dopiero co zdążył rozpakować plecak po przyjeździe z Ekwadoru. Popłynęły opowieści o tym ciekawym (i dziwnym dla nas) kraju, o jego egzotycznej przyrodzie. Andrzej Jadwiszczak obiecał, że przyjedzie do Łodzi 10.03.1995r. i szerzej opowie o swojej podróży. Relacja wzbogacona będzie zdjęciami i przeźroczami. Zakończywszy opowiadanie, Andrzej został zasypany gradem pytań. Sądząc po ich charakterze, następną wyprawę do Amazonii poprowadzi Jacek Kalisiak.

W nieoficjalnej części spotkania odbyła się prawdziwa "burza mózgów". Główne tematy: problemy finansowe Biuletynu Entomologicznego, jakie formy organizacyjne ma przybrać nasza dalsza działalność, co z obozem entomologicznym w wakacje. Kinga Krauze i Michał Grabowski mieli konkretne propozycje odnośnie obozu letniego, reszta tematów musi jeszcze dojrzeć. Prowadzone były wstępne uzgodnienia na temat pierwszych, wiosennych wypraw entomologicznych. Kwadrans przed 22.00 zebranie zakończyło, zadane z rozpaczą w oczach, pytanie Basi Marciniak: "czy chcecie abym dzisiaj nocowała w Muzeum?"

Na lutowym spotkaniu głównym tematem będą ważki. Mają być zarówno zbiory entomologiczne jak i zdjęcia oraz przeźrocza. Terminy najbliższych zebrań: 17.02.1995r. i 10.03.1995r. Zapraszamy. WM

Biuletyn Entomologiczny. 91-420 Łódź, ul.Północna 31 m.58a. Nakład podstawowy - 150 egz.
Skład zespołu redakcyjnego: Jacek Kalisiak, Wiktor Majak, Michał Grabowski.
Biuletyn Entomologiczny rozsyłany jest bezpłatnie po otrzymaniu koperty zwrotnej lub znaczków.